

W O J N A I P O L I T Y K A

Im bliższy wydaje się koniec wojny, tym natarczywiej narzuca się pytanie: jaki cel polityczny realizuje obecna wojna? Gdy zdecydowaliśmy się na nią - był cel, i wielki cel; gdy mówi się o powrocie z wojny, każdy pyta, czy cel jest osiągnięty.

Polska, Anglia i Francja poszły do wojny we wrześniu 1939 r. w imię obrony struktury politycznej Europy. Tak trzeba rozumieć start obecnej wojny. Nie chodziło Anglii o Polskę samą, a tym mniej nie chodziło o Polskę - Francji. Obydwa kraje zachodnie ruszyły do wojny jedynie dlatego, bo na ciele Polski miały się rozegrać losy Europy. Ten fakt nie mógł być objętym ani dla Anglii ani dla Francji. Wystąpiły nie w obronie Polski - ale w obronie całości europejskiego układu politycznego, ich własnej pozycji w tym układzie. Polska stała się ich sprzymierzeńcem wyłącznie dlatego, że była przez nie uznana za godnego partnera o takim samym celu politycznym - bronienia wolności Europy. Przymierza Anglii i Francji z Polską były w 1939 r. bazą obronną struktury politycznej Europy.

To, co spoiło Anglię i Francję z Polską u progu tej wojny, to nie żadne sentymentalne uczucie, to nie żadne współczucie dla narodu napadniętego, to także nie poczucie honoru czy obowiązku dotrzymania wierności paktowi Ligi Narodów, to także nie poczucie solidarności narodów tej samej kultury czy, jak się to dzisiaj mówi, narodów demokratycznych - te wszystkie motywy nie grały żadnej roli w stosunku do Polski, tak samo jak rok wcześniej nie grały w stosunku do Czechosłowacji. To, co zaważyło decydująco w stosunku Anglii do Polski w 1939 r., to było znaczenie Polski dla losów politycznych całej Europy - to była "e u r o p e j s k o ś ć" P o l s k i.

Gdyby Polska w 1939 r. nie była uważana za integralną część struktury politycznej Europy, gdyby jej niepodległość nie była synonimem wolności Europy, nikt nie ruszyłby na jej obronę. To jest pewnik i zarazem kamień węgielny polskiej polityki zagranicznej, której powodzenie zależy od umięjętności wiązania aspiracji państwowych narodu polskiego z całością struktury politycznej Europy.

To, że świat w 1939 r. zrozumiał, iż w Polsce broni się całą Europą, to było

największym sukcesem polskiej polityki zagranicznej. Jeżeli Polska w tej wojnie straciłoby to znaczenie - poniesie największą klęskę; to byłoby największą naszą przegraną, połączoną z utratą wszystkich sprzymierzeńców a zyskaniem takich protektorów, którzy byt państwowy i narodowy Polski poddałby konsekwentnej likwidacji.

Polska, która nie umie wytrwale, rzeczowo, z odwagą i poczuciem własnego ciężaru gatunkowego bronić swej pozycji jako jednego z podstawowych narodów, tworzących Europę - jej politykę, jej kulturę, jej cywilizację, jej strukturę społeczną i gospodarczą, czy wreszcie jej oblicze duchowe - taka Polska staje się w Europie zbędna; nikt nie ma interesu w jej popieraniu, każdy z niechęcią odwraca się od jej trudności i konfliktów, nikt nie rozumie i nie może wtedy zrozumieć jej aspiracji zachowania niezależności od Niemiec czy Rosji. Polska, rezygnująca z pozycji jednego z głównych narodów europejskich, traci sens polityczny. "Times" ma rację - logiczną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest wybór między protektoratem Niemiec lub Rosji.

Alternatywa takiego wyboru zarysowała się w polityce rządu angielskiego już w dobie wskrzeszenia państwa polskiego. Polityka angielska, pełna niewiary w możliwości rozwojowe Polski i jej konstruktywną rolę polityczną, pchała Polskę w okresie traktatu wersalskiego w zależność polityczną i gospodarczą od Niemiec. Później ten sam rząd angielski (1920), używał wszelkich nacisków, by wytłumaczyć Polsce, że nie ma żadnej innej drogi, jak tylko przyjąć warunki Lenina i stać się jedną z republik sowieckich. Powinniśmy dobrze o tym pamiętać, a przede wszystkim o tym, że fakt, iż obie te alternatywy polityki angielskiej nie zostały zrealizowane - mieli Polacy do zawdzięczenia jedynie własnej, mądrej, i zawczasu przemyślanej i przygotowanej polityce.

Kardynalnym warunkiem polskiej polityki państwowej było założenie, że naród polski jest **podmiotem**, realizującym własną politykę, a nie **biernym przedmiotem** cudzej polityki - także nie przedmiotem polityki Sprzymierzonych. Nauka i doświadczenie, jakie naród polski wyniósł z tantej wojny, streszcza się w tym, że nie ma takiej sytuacji, w której możemy wyrzec się swoich włas-

nych celów politycznych i polegać biernie na polityce czy to swoich sąsiadów czy też Aliantów.

Politycy polscy, którzy w tamtej wojnie opierali przyszłość Polski na Rosji, a po rewolucji rosyjskiej przerwali się całkowicie na politykę aliantów, uzyskali to, że w 1919 r. Najwyższa Rada Sojuszników przyjął zaprojektowaną przez przedstawicieli cesarskiej Rosji tymczasową linię demarkacyjną znaną pod nazwą linii Curzona, a później, po konferencji w Spa (1920), Anglia użyła wszelkich sposobów, by Polskę podporządkować ZSRR. Oto do czego prowadziła polityka polska, która nie umiała na forum międzynarodowych zmaganiach wygrać w oparciu o własne siły i znaczenie narodu polskiego jego postulatów politycznych. Polityka ta kłodziła iluzję, jakiej ulegało poprzednio tyle innych pokoleń Polaków po rozbiorach, że wystarczy zaufać państwom zachodnim, by powstała Polska wielka i niepodległa. Tak nigdy nie było i tak nigdy nie będzie. Wydawało się, że zrozumienie tej prawdy przeszło już w krew Polaków, że pokolenie, które przeżyło czy przemyślało dzieje odbudowy państwa polskiego, zrozumiało, iż bez utrzymania samodzielności polskiej polityki żadna wojna nie będzie dla Polski wygrana.

+++

Nasza polityka zagraniczna na przestrzeni 20 lat niepodległości miała jako główny cel zagwarantowanie Polsce sytuacji jednego z narodów, współtworzących politykę europejską. Świadomość, iż Polska nieobecna w Radzie Ligi Narodów czy nieobecna w jakichkolwiek innych kombinacjach politycznych jak Locarno, pakt czterech, pakt wschodni itp., musi przegrać, ta świadomość była podstawą naszej polityki, wykazującej na każdym kroku aktywną rolę Polski w kształtowaniu losów Europy. Zasada "nie o nas bez nas" nie była wyrazem fantazji czy buńczucznych ambicji; to jest zasada, którą każdy mądry, myślący polityk polski przyjął **m u s i**, czy chce czy nie chce. Ta zasada ani nie jest przez polityków polskich wymyślona, ani też jej porzucenie nie może zależeć od ich woli. Zasada ta jest wypisana w podstawach naszego narodowego bytu, a rola polityków streszcza się tylko w umiejętności odczytywaniu jej w przeżyciach Polski. Zawsze wszystko, co decydowano o Polsce bez jej udziału - chociażby decyzje pochodziły z obozu nam życzliwego - nie dawało narodowi polskiemu żadnych trwałych korzyści, a jedynie same rozczarowania.

Ambitna polityka zagraniczna Polski niepodległej sprawiła to, iż w momencie decydującym kryzysu europejskiego Polska uznana została za jeden z narodów, streszczających w sobie sens polityczny Euro-

py. W ten sposób weszliśmy do wojny, i z przekonaniem, że jakiegokolwiek będą trudności i ofiary wojny, nie będzie zbyt wielką ofiarą dla uzyskania zwycięstwa, które, łącząc Londyn z Warszawą, wytyczy nową linię kierunkową europejskiej polityki i późnego europejskiego odrodzenia.

Niepodległość Polski i uratowanie Europy to były cele, z którymi Polska wstąpiła do wojny. Bez udziału Polski te dwa cele nie mogą być osiągnięte. Dla ich zrealizowania konieczna jest samodzielna polityka polska. Brak takiej polityki musi przekreślić obydwie te cele.

+++

Polska polityka wojenna wyciągnęła z klęski wrześnie fałszywe wnioski. Odcięcie się całkowicie od linii rozwojowej polskiej polityki państwowej, odcięcie się od tych elementów, które państwo polskie ukształtowały i wydzwignęły z nicości do poziomu jednego z decydujących narodów europejskich - było zasadniczym błędem, który osłabił naszą pozycję w wojennej polityce światowej. Chęć odcięcia się od przeszłości poszła tak daleko, iż polityka polska wogóle odcięła się od nacji narodu polskiego i zidentyfikowała się z polityką Aliantów.

Ten stan rzeczy nie wywoływał zasadniczych trudności tak długo, dopóki w ciągu pierwszych lat wojny narody sprzymierzone prowadziły w stosunku do Europy podobną politykę. Karta Atlantycka była rzeczywiście wyrazem wspólnych dążeń i wspólnych celów. Sytuacja uległa jednak zasadniczej zmianie, gdy do wojny weszła Rosja, czynnik, który w stosunku do Europy ma zupełnie odrębną i samodzielną politykę. Rosja nie uznaje tego układu politycznego Europy, w obronie którego Polska, Anglia i Francja wystąpiły do wojny. Rosja ma w tej wojnie swoje własne, odrębne dążenia.

Cele Rosji przede wszystkim godzą w Polskę, gdyż od zniszczenia Polski zależą wpływy Rosji na całość polityki europejskiej. Tak jak dla Niemiec przez zniszczenie Polski otwierała się droga do hegemonii nad innymi narodami, tak samo dla Rosji zniszczenie Polski jest warunkiem jej wpływów w Europie. Z tych względów, tak samo jak Niemcy stosowali w stosunku do Polski najostrożniejsze represje, tak samo Rosja stosować będzie w stosunku do Polski taką bezwzględność, jakiej nie stosuje do żadnego innego narodu. Zarówno w Berlinie jak i w Moskwie zdają sobie dokładnie sprawę, iż zżamanie "europejskiego" znaczenia Polski jest warunkiem przefasonowania politycznego **c a ł e j E u r o p y**.

Ostrość polityki rosyjskiej, wymierzonej na szczególnie przeciwko Polsce, wymagała ze strony kierowników polityki polskiej szczególnej czujności. Zagadnienie to

stało się przyczyną pierwszego kryzysu polskiej polityki wojennej w lipcu 1941 r. z okazji zawierania układu polsko-rosyjskiego. Zdaniem trzech ministrów, którzy wówczas ustąpili z rządu, układ ten podważał niepodległość Polski i jej znaczenie dla polityki europejskiej. Za równo generał Sosnkowski, jak i minister spraw zagranicznych Zaleski w listach do ówczesnego premiera rządu umotywowali swoje ustąpienie tym, iż układ polsko-rosyjski niszczy pozycję Polski jako samodzielnego podmiotu politycznego. Nie przecząc bynajmniej potrzebie i nawet konieczności zawarcia układu polsko-rosyjskiego, gen. Sosnkowski i minister Zaleski reprezentowali pogląd, iż polityka polska musi dbać o to, by układ ten nie przekreślał przyszłości Polski i nie powodował zepchnięcia jej z tego stanowiska, jakie w obozie Sprzymierzonych miała od chwili wybuchu wojny.

Gen. Sosnkowski jak i minister Zaleski reprezentują kierunek realistycznej polityki państwa polskiego, kierunek, który w tamtej wojnie przeprowadził Polskę zwycięsko przez najtrudniejsze sytuacje. Przyjmując unowę w formie takiej, jaką zaproponowała Anglia, rząd polski poszedł po linii innego kierunku politycznego, tego który ślepo uzależnia losy Polski od wyłącznych decyzji polityki Aliantów. W tamtej wojnie ten kierunek polityczny doczekał się uchwalenia linii Curzona i nacisków na Polskę, by przyjąć warunki Lenina - analogia z dorobkiem tego kierunku politycznego w obecnej wojnie nie bije poprostu w oczy. Polityka ta nie mogła wtedy i nie może także dzisiaj zrealizować polskich celów - może dać tylko to samo, co dała temu lat 24: Polsce - perspektywę republiki związku-sowieckiego, Europie - rewolucje i wojny domowe.

+++++

Wielkich doświadczeń polskich nikt lekceważyć nie może. Nie mog. ani politycy polscy ani obcy - ani Anglia, której polityka w Europie na przestrzeni od Lloyd George'a do Chamberlaina wykazała ponad wszelką wątpliwość, że jej dobra wola czy życzliwość w stosunku do narodów kontynentu nie stwarza żadnych pozytywnych wartości politycznych, jeżeli nie łączy się z szanowaniem państwowej racji stanu, doświadczeń i rozumu politycznego narodów z nią sprzymierzonych. Francja i Polska chyba mają prawo o tym coś powiedzieć; obiektywni Anglicy sami przyznają błędy polityki angielskiej, po pełni one w stosunku do problemów praktycznych kontynentu.

Francja i Polska, jak słusznie rozumie już dzisiaj filorosyjski publicysta amerykański Lippmann, są filarami struktury politycznej Europy. Bez nich Europy nie będzie - to jest zupełnie pewne.

Jeżeli Polska ma wojnę wygrać, musi bezwzględnie bronić swojego znaczenia dla Europy - musi przy końcu wojny być równie "europejską" jak była w chwili jej początku, inaczej wojna będzie przegrana.

Premier angielski mówi o trudnościach, jakie ma nieraz z gen. de Gaulle, ale mimo tych trudności zadowolony jest z pozytywnych wyników współpracy obydwu narodów; o premierze polskim premier angielski mówi w największych superlatywach, nie wspomina o żadnych trudnościach - czy aby trudności, których w odróżnieniu od gen. de Gaulle oszczędza sobie premier polski, nie spadną na naród polski i czy nie spadną w znaczenie większych rozmiarach na następcę dzisiejszego premiera ?

Dopiero na tle analizy zasadniczego kierunku polskiej polityki wojennej można zrozumieć konsekwentną linię postępowania Naczelnego Wodza, gen. Sosnkowskiego. Naczelnny Wódz jest odpowiedzialny za wojnę, za wszystko, co militarnie i politycznie zmierza do zrealizowania wojennych celów narodu polskiego; odpowiedzialny jest także za to, co cele te definitywnie unicestwia - odpowiedzialny jest przed narodem polskim.

=====

KOMUNIZM - Sytuacja międzynarodowa, a
PANSLAWIZM - zwłaszcza sytuacja europejska
EUROPA - weszła w takie stadium, że coraz wyraźniej występuje dno, w które stoczyła się i toczy się dalej cała Europa. W całej tej skomplikowanej sytuacji wysuwa się coraz więcej na plan pierwszy zagadnienie Polski - wbrew wszelkim usiłowanym, aby z Polski zrobić niemal wewnętrzną sprawę "rosyjskiej sfery wpływów".

W związku z rozwojem sytuacji w Europie, która, kierująca polityką światową, muszą - chcą czy nie chcą - rozumieć, że podobnie jak zagadnienie konfliktu polsko-niemieckiego nie było zagadnieniem zamkniętym, a ogólnoeuropejskim, tak nie od dzisiaj zagadnienie stosunków polsko-rosyjskich jest tym, które szczególnie silnie, wprost fatalistycznie związane jest z tym wszystkim, co się dzieje, czy ma dzieć się w Europie.

Nasze niewdzięczne położenie geograficzne, przy ogromnych i nieustannie rosnących ambicjach Rosji białej czy czerwonej narzuca swej woli Europie, pociąga dla nas te skutki, że na przestrzeni całych naszych dziejów musieliśmy przyjmować na siebie ciosy, wymierzone nie tylko w naszą niepodległość, ale i te, które w gruncie rzeczy wymierzone były w całość pokoju i bytu Europy. Tędy bowiem Rosja rąbie sobie drogę do panowania nad Europą.

Zachód Europy, doceniając materialną siłę zarówno carskiej jak i czerwonej Rosji, nigdy nie umiał zdać sobie dostatecznie sprawy z innych czynników jej potęgi. Nie

doceniał - i dzisiaj nie docenia - ogromnych ambicji i pychy, rozsadzających Rosję, nie docenia wytrwałości, ościgłości i przebiegłości daleko w przyszłość patrzącej polityki moskiewskiej. Skutkiem tego jesteśmy stale świadkami faktu pozornie paradoksalnego. Oto Moskwa, uważana w gruncie rzeczy za ciemną i zacofaną, o wiele lepiej przenika tajniki polityki państw europejskich, niż te ostatnie - choć bardziej oświecone - arkania polityki moskiewskiej. Na tym tle wynikają często nieoczekiwane a bolesne rozczarowania i niespodzianki, których niezwykły wprost bukiet dostarczyły nam wypadki, poprzedzające wojnę obecną, jak również rozwój polityki wojennej.

Rosja biała czy czerwona nigdy nie grała jednej tylko partii naraz. Futal bolszewicy władcy Kronla są wspaniałymi uczniami tradycji rosyjskich. Z tego jednak Zachód nie zdaje sobie dostatecznie sprawy. Dziś naprzykład zaczynamy obserwować powolne i jakże jeszcze nikłe przejawy za niepokoje rozszerzaniem się komunistycznych wpływów Rosji bolszewickiej w Europie. Europa ich nie przewidziała. Europa zresztą z tych przejawów penetracji komunistycznej widzi dziś tylko to, co rażą jej ujawnić sam Stalin, przykrywając właściwe swoje cele i działalność frazeologią o "rozwiązaniu Kominternu".

Zaniepokojona jedną "odkrytą" grą Stalina, Europa tym chętniej nie widzi, lub udaje, że nie widzi, gier innych, ba, nawet aby ze splotów tamtej się wywikłać, gotowa patrzeć znów pobłażliwie na inne, choć one niosą to samo zupełnie niebezpieczeństwo, co tamta już "rozszyfrowana". Taką "gierką" Stalina, którą Europa gotowa toślować, jest ostatnio odrodzony w Rosji "panslawizm". Zasięg komunizmu jest większy. Więc Europa to szersze niebezpieczeństwo gotowa przehandlować na za utrzymanie Stalina na terenie szczyplejszych działań. Słowiańszczyzna - to jednak nie cała Europa - uspokaja się Zachód.

Przypatrzmy się bliżej tej drugiej partii, którą gra Stalin. Zastanówmy się, czy oddanie nas i innych Słowian Zachodnich na żer zaborczej pędu Stalina rozstrzyga coś pozytywnie dla Europy.

Panslawizm również należy do tych dzieł, w których bolszewicy nic nowego nie wymyślili i wzięli tylko gotowe wzory z Rosji carskiej. Panslawizm w Rosji zrodził się z dwóch wypadkowych imperializmu wewnętrznego i imperializmu zewnętrznego.

Rosja carska, podobnie jak Rosja bolszewicka, była mozaiką narodowościową. Podobnie jak obecnie Rosja bolszewicka zmierza do stworzenia jednolitego "narodu sowieckiego", Rosja carska, chcąc ratować swoje oblicze narodowościowe, stworzyła panslawizm, który bynajmniej nie traktuje Słowian jako rasy, a prosto jako szcze-

py rosyjskie, które winny zrzucić powłokę "derusyfikacji" i wrócić na łono "matuszki Rossiji", co w oficjalnej propagandzie i nauce rosyjskiej zostało tak dobitnie sformułowane w sloganie "wszystkie słowiańskie strumienie zleją się w rosyjskim morzu". Tak oto ustawiwszy Ukraińców i Białorusinów, Rosja wgarniała te narody w odmęt rufyfikacji i poprawiała swoje "rosyjskie" statystyczne oblicze.

Podobnie jak w dążeniu do stworzenia "narodu sowieckiego", tak w wytwarzaniu wszechobejmującego "rosyjskiego morza" - panslawizm nie ma być ani w pojęciu Rosji carskiej, ani tym mniej bolszewickiej, jakąś unią czy federacją narodów wolnych i niepodległych a nade wszystko odrębnych - a prosto podbojem i wynaradawianiem przez "zewnątrzną rufyfikację" i wewnętrzną - dzisiaj - sowietyzację. Oto jak na zagadnienie narodu polskiego patrzył jeden z wielkich rufyfikatorów i panslawistów, S. P. Szyszow, w swoim dziele "naukowym" p.t. "Rosja i Polska. Ich łączność i stosunki wzajemne":

"Co się tyczy narodowości polskiej, o której często wspomina się w prasie, to uważam za rzecz potrzebną wyjaśnić, że... plemię polskie stanowi tylko odnogę wielkiego narodu słowiańskiego (nie rasy! - przyp. nasz). Plemię polskie różni się od innych plemion tylko dialektem, który bardziej oddalił się od rdzennego języka słowiańskiego (oczywiście za język słowiański uważany jest jedy nie język rosyjski - przyp. nasz), lecz różnica jest bardzo nieznaczna."

Oczywiście tym mniejsza różnica będzie zdanien Rosji Sowieckiej, przy zagadnieniu języków bułgarskiego, serbskiego itp., które używają w dodatku alfabetu pokrewnego rosyjskiemu. Pamiętajmy przecież, że wszystkie próby wprowadzenia dla języka ukraińskiego alfabetu łacińskiego zostały przez Moskwę po drakońsku stłumione. Próby takie, jak i usiłowania częściowej choćby derusyfikacji języka ukraińskiego nazwano wtedy "wrogimi usiłowaniami oderwania języka ukraińskiego od bratniego języka rosyjskiego". Podobnie "pobratano" język rosyjski z językami tatarskim, uzbekim itp., wprowadzając dla wszystkich języków i narzeczy sowieckiej mozaiki narodowościowej alfabet rosyjski (w roku 1936-37) i tworząc wszystkie nowe wyrazy na fundamencie języka rosyjskiego.

Nie ma nic nowego w Rosji bolszewickiej. Istnieje może tylko śmielsze, może bardziej dalekosiężne parcie do podboju Europy. Oto jak zamierzenia panslawizmu rysował największy rosyjski "wszechsłowianin", Michał Pogodin:

"Stanie potężne państwo połączonej

R u s i wraz ze zruszczonymi Południowymi Słowianami, w którym to morzu utonie garstka niechętnych Polaków, albo się z nim połączy pod hasłem Wszechsłowiańszczyzny. I wówczas państwo to od głębi Azji do czystych granic Niemiec, od Czarnego i Adriatyckiego Morza po Bałtyk zagrozi całej Europie i przewagą swą prawa dyktować jej będzie."

Cóż zmieniło się w światoburczej wizji Rosjanina, widzącego w panslawizmie możliwość zdobycia panowania nad Europą? Chyba tylko to, że Rosja bolszewicka dziś jest o wiele bliższa zrealizowania tej wizji niż kiedykolwiek była Rosja carska.

Rosja bolszewicka przez Komitet Wszechsłowiański w Moskwie, który stanowi tylko filię "rozwiązanego" ale nie zlikwidowanego Kominternu, przeznaczoną do działania na specjalnym, słowiańskim odcinku, sięga po władzę nad wszystkimi Słowianami, narzucając im, jak to widać z działalności t. zw. "Związku Patriotów Polskich w Moskwie" i jego znów filii "Komitetu Wyzwolenia Polski" - specyficzny komunistyczno-słowiański ustrój ("kultura narowa co do formy, komunistyczna co do treści").

Przez swoich eksponentów w Polsce, przez Titę w Jugosławii, Dymitrowa w Bułgarii czy Radę Narodową, utworzoną ostatnio dla Słowacji i odpowiednie Komitety dla Czech - Rosja bolszewicka, popierając w dodatku swoje wszystkie działania siłą zbrojną czerwonej armii, staje silną stopą wśród wszystkich narodów Słowian Zachodnich i Południowych, realizując to wszystko, o miało przynieść Rosji carskiej panslawizm w dziedzinie imperializmu zewnętrznego. Uchwały teherańskie mówią o sferze wpływów - Europa Środkowa wie, że to podbój.

Na tej drodze panslawizmu Rosja wchodzi: 35 milionów ludności Polski, 15 milionów Czechosłowacji, 6.2 miliona Bułgarii, 15 milionów Jugosławii. Ponadto otoczone Węgry - 9 milionów, oraz Rumunia - 19 milionów, muszą także wpaść w ręce sowieckie.

Jeśli więc Rosja Sowiecka zrealizuje podczas obecnej wojny założenia panslawizmu - stanie się państwem o ludności 300-milionowej. Państwo to stanie mocną stopą nad Odrą, całym Dunajem i Adriatykiem. Skoro 180-milionowa Rosja, zatrzymana traktatem ryskim u granic Europy, potrafiła osiągnąć ten stan rzeczy, jaki obserwujemy obecnie, coż będzie, gdy zaakragli obszary swoje do przeszło 23 milionów kilometrów kwadratowych i ludność do trzystu milionów? Napewno, jak to marzył Pogodin, "prawa swojej Europie dyktować będzie". Łatwiej niż dotychczas przyjdzie jej popieranie wysuniętych macek dalszego nacisku na Europę - komunizmu we Francji, Włoszech, Grecji - a jutro w Niemczech.

Poprzez realizację założeń "panslawizmu" Rosja zapamięta nad Europą. Na prze-

szkodzie jak zawsze stoi jedynie Polska. Ona jedyna odpowiednio usytuowana może skłócić całą Europę Środkową koło siebie i przeciąć bezpośrednią łączność Moskwy z rodzącymi się według recept moskiewskich komunizmami na zachodzie.

Słowianie Zachodni i Południowi oddani w niewolę Rosji bolszewickiej, to wzmożenie elementów siły Moskwy w jej pochodzie na Europę. Narody zachodnich i południowych Słowian, posiadające własne niezależne systemy polityczne na zewnątrz zaborczego Molocha bolszewicko-moskiewskiego, to pod przewodnictwem Polski ośrodek oporu, taroza i osłona Europy, jej kultury i całego chrześcijaństwa.

Kto tego nie rozumie, kto więc dopomaga Rosji bolszewickiej do łamania i kruszenia wszelkich pozycji oporu polskiego - ten zaprzepaszcza sprawę nie tylko Polski ale również całej Europy. Oby opaniętanie nie przyszło zapóźno.

XXXXXXXXXXXXXXXXXX

EPISKOPAT SZKOCKI
W OBRONIE POLSKI

Katolicki episkopat szkocki ogłosił następujący apel w obronie

niezależności i wolności Polski, który do ręczony został m. inn. premierowi i wszystkim członkom gabinetu brytyjskiego oraz rządowi dominialnym:

"Zkwaszczy rozwój wypadków, których wynikiem stało się ustanowienie przez rząd sowiecki t. zw. polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego celem przejęcia - bez jakiegokolwiek prawomocnego autorytetu lub legalnego mandatu - rządów i administracji w Polsce, może tylko wywołać poważny niepokój i strapienie w umysłach i sercach wszystkich, którzy ze współczuciem śledzili tragedię i cierpienia ludności tego kraju od dnia inwazji we wrześniu 1939 r.

"Arbitralne ustanowienie komunistycznego systemu rządu, systemu obcego tradycji, religii i etyce narodu polskiego, oraz cyniczne pominięcie zasad prawa międzynarodowego i prawa narodów - o ile nastąpiłoby ono istotnie - podważyłoby podstawy naszej chrześcijańskiej cywilizacji. Fakt ten mógłby również zadać śmiertelny cios nadziejom, żywionym przez unęczone kraje Europy.

"Mimo iż, kierowani ufnością w BOGA WSZECHMÓGĄCEGO, wierzymy, iż sprawie On może, że dyskusje, które rozpoczęły się pomiędzy obu krajami zostaną doprowadzone

do sprawiedliwego i pokojowego zabezpieczenia praw Polski, to jednak, w obliczu zagrożenia niezależności i wolności Polski jako suwerennego państwa w Europie, musimy wyraźnie podkreślić, że poczuwamy się do obowiązku oświadczenia wobec kierowników i obywateli naszego ukończonego kraju, iż nie będzie nam wolno milczeć w razie, gdyby suwerenne prawa narodu polskiego zostały mu wydarte w drodze niesłusznego nacisku, lub też otwarte go gwałtu ze strony innego państwa.

"Korzystamy z tej sposobności, by zapewnić Polaków, że w sercach naszych dziełiny z nimi doświadczona i troski, na które narażeni są oni obecnie. Z całą powagą nakłaniamy wierzących, aby modlili się o zwycięstwo sprawiedliwości i prawdy, oraz o to, by Polakom przywrócić zostało prawo decydowania o własnej formie rządu i bytu narodowego zgodnie z ich tradycjami i dążeniami."

Apel podpisali następujący najwyżsi dostojnicy kościoła katolickiego w Szkocji:

Andrew Joseph McDONALD, O.S.B.
Arcybiskup St. Andrews i Edynburga
George H. BENNETT
Biskup Aberdeen
Donald A. CAMPBELL
Biskup Argyll i Isles
John TONER
Biskup Dunkeld
William H. MELLON
Biskup Galloway
William DALY
Wikariusz Kapitularny
Archidiecezji Glasgow

CZEGO EDEN

NIE POWIEDZIAŁ

Jak już donosiliśmy w Dzienniku Obozowym, ministrowi spraw zagranicznych

Edenowi postawiono w Izbie Gmin pytanie, czy prawdą jest, że żołnierze Armii Krajowej, pozostający pod rozkazami rządu polskiego, aresztowani zostali w Lublinie i w innych miejscowościach przez władze sowieckie. Minister Eden odpowiedział na to pytanie krótko: "Rząd sowiecki nie uważa tych wiadomości za odpowiadające przebiegowi wydarzeń."

W związku z tym przytaczamy poniżej wiarygodne wiadomości z Kraju, których brytyjski minister spraw zagranicznych nie zakomunikował parlamentowi W. Brytanii:

Jak wiadomo, we Lwowie Armia Krajowa przy współdziałaniu ludności cywilnej przyczyniła się w znacznym stopniu do likwidacji garnizonu niemieckiego. Po zakończeniu walk oficerowie łącznikowi Ar-

mii Krajowej nawiązali łączność z dowództwem sowieckim. Polecono im, aby Armia Krajowa ujawniła się i - o ile można - przywdziała dawne mundury polskie. Gdy to uczyniono, władze bolszewickie przystąpiły drogą masowych aresztowań do likwidacji Armii Krajowej. Aresztowano jej dowódcę na okręg lwowski, wielu oficerów, oraz przedstawiciela delegatury rządu Rzeczypospolitej na wschodnią Polskę. O dalszym ich losie nie ma żadnych wiadomości.

Nastąpiły również aresztowania i deportacje ludności cywilnej pod pretekstem jej współpracy z Niemcami. Aresztowania te objęły w szczególności kolejarzy i pocztowców. W jednym z doniesień ze Lwowa do Londynu podano: "Sytuacja nasza jest tragiczna." Zlikwidowano również oddziały Armii Krajowej na Lubelszczyźnie.

POD "OPIEKĄ"

KOMITETU

"Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego"

zaznaczył dnia 20 sierpnia

1944 r. na terenach okupacji sowieckiej na zachód od linii Ribbentrop-Mołotow pobór czterech roczników do wojska (1921, 22, 23 i 24) oraz rejestrację mężczyzn, urodzonych w latach 1911-1920 i kobiet lekarek, pielęgniarek, sanitariuszek, radiotelegrafistek i telegrafistek, do lat 30.

Poza tym powołano do wojska wszystkich oficerów rezerwy i tajnych organizacji, oficerów w stanie spoczynku i urzędników wojskowych w wieku do 50 lat, a oficerów służby stałej - do 60 lat. Podoficerów rezerwy do 40 lat, a zawodowych do 50 lat, lekarzy, felczerów, lekarzy wet. i felczerów wet. do 50 lat; kierowców, specjalistów samochodowych i lotniczych oraz broni panc. - do 40 lat.

Charakterystyczne jest, że wszyscy powołani mają mieć ze sobą zapas żywności na okres do 10 dni. Pozwala to na wyciągnięcie wniosku, że powołani znajdują się daleko poza granicami Polski.

Referat Propagandy i Kultury Jednostek Terytorialnych na Środkowym Wschodzie na składzie

Słownik angielsko-polski i polsko-angielski Stanisławskiego £P

w cenie 0.800

Podręcznik gramatyki języka angielskiego p.t. "Ucz się angielskiego"

Adama Richtera

w cenie 0.170